

a n y
w h e
r e  magazine

**KAROLINA
RZEPA**

**DIANA
ZAMOJSKA**

NR (55) 2025
FREE COPY
pobierz darmowy
magazyn anywhere.pl



EXQUISITE

MP BLACK
COLLECTION
Corset & Thong



ARTEMINE
COLLECTION
Dress



MP BLUE
COLLECTION
Chemise



NUITES
COLLECTION
Bra & Panties



LUNE BELLIS
COLLECTION
Teddy



MP VIOLET
COLLECTION
Bra & Thong



PARISEL
COLLECTION
Corset & Thong



LUNE BELLIS
COLLECTION
Corset & Panties



Exquisite. Confidently You.

Exquisite is a celebration of beauty and self-expression through the art of lingerie. We combine timeless elegance with modern touches, creating pieces that are both luxurious and empowering. Our lingerie is not just an accessory, it's a statement of your unique style and confidence.

VISIT US AT
www.exquisite.ossv.eu



SNOWSHOW MUSICFEST.PL

JADE Z WAMI!



28.03 - 06.04.2025

KUKON

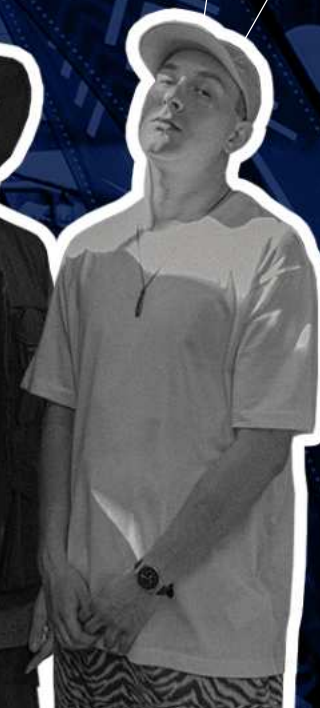
BOOGUTA

IGO

O.S.T.R.

LORDOFON

ŚWIĘTY BASS



LIVE&TRAVEL

8



34



36



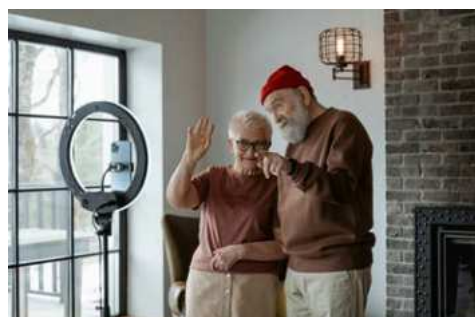
44



53



47



8

STREFA VIP Diana Zamojska i Karolina Rzepa: Mamy Apetyt na Więcej
VIP ZONE Diana Zamojska i Karolina Rzepa: We Hunger For More

34

DZIARYTATYWNIE – TATUAŻE, KTÓRE POMAGAJĄ!

36

KULTURA Monika Mariotti: kobieta-most łącząca kultury i talenty

44

KULTURA II Marzec pełen sztuki, targów i warsztatów w Centrum Praskim Koneser na warszawskiej Pradze

47

FOR HER PIERWSZY SIWY WŁOS NA TIKTOKU, CZYLI „SILVERSI” W SOCIAL MEDIACH

Nasze magazyny lotniskowe



Warszawa - Modlin Gdansk NFC Poznan Szczecin Łódź Olsztyn

SPRAWDŹ
na anywhere.pl



ZDJĘCIA NA OKŁADCE
Adam Polański

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.
 z siedzibą w Sopocie 81-717 ul. Haffnera 6 lok 224K,
 zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ
 w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru
 Sądowego nr 0000856796,
 NIP 5851492193, REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
 kom: 882 072 755.

Wydawca: Marcin Ranuszkiewicz
 Redaktor naczelny: Jakub Wejszner
 Redaktorka prowadząca ForHer: Julia Trojanowska
 Sprzedaż i Marketing: Angelika Balbuza
 Grafik: Jakub Wejszner
 Dział IT: Aleksander Domański
 Współpraca fotograficzna: Michał Buddabar,
 Bartosz Maciejewski, Piotr Sobik, Karolina Nowaczyk,
 Paulina Pawłowska, Łukasz Dziewicz

Na licencji: asz-reklama / biuro@asz-reklama.eu
 Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
 i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi
 odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń
 reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do
 redagowania i skracania tekstów.

ANYWHERE.PL | PLATFORMA
 MEDIALNA

www.anywhere.pl

www.facebook.com/anywherepl

www.twitter.com/anywherepl

www.instagram.com/anywherepl

www.linkedin.com/company/anywhere-pl

any
where
re o

PARTNER

PROT
 Brama Wyżynna
 Wały Jagiellońskie 2a
 80-887 Gdańsk
www.prot.gda.pl



PATRONAT



MARSZAŁEK
 WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Gdańsk Gdynia Sopot

LA BIOSPHETIQUE® PARIS

THE CULTURE OF TOTAL BEAUTY

Nowa vitalność dla suchych,
 strukturalnie zniszczonych włosów.

Odżywcza pielęgnacja przywracająca włosom
 uwodzielską, zdrową miękkość, wygładzenie i blask.



Firma neutralna
dla klimatu

W wybranych salonach fryzjerskich oraz na www.labiosphetique.pl

A photograph of two women, Diana Zamojska and Karolina Rzepa, standing in a dark, industrial environment. They are positioned behind a chain-link fence. The woman on the left has long, wavy brown hair and is wearing a dark purple sleeveless top. The woman on the right has long, straight blonde hair and is wearing a dark purple long-sleeved top. The background is dimly lit, with a single light fixture visible on the wall behind them. The overall mood is mysterious and dramatic.

**DIANA ZAMOJSKA
I KAROLINA RZEPA**

MAMY APETYT NA WIĘCEJ

TEKST JULIA TROJANOWSKA
ZDJĘCIA ANDRZEJ POLAŃSKI

Julia Trojanowska: Całkiem niedawno premierę miał film Łukasza Karwowskiego *Dwie siostry*. Z Karoliną Rzepą i Dianą Zamojską, czyli filmowymi siostrami – Jaśminą i Małgosią, spotkałyśmy się już wcześniej na Festiwalu Filmowym w Gdyni. Jestem ciekawa czy wciąż mocno trzymacie się tego filmu, czy może po Gdyni i premierze, po pierwszych recenzjach i opiniach od widzów, krytyków i mediów, czujecie, że już wypuściliście projekt w świat i idziecie dalej?

Karolina Rzepa: Myślę, że to projekt wyjątkowy i zawsze będzie miał szczególne miejsce w moim sercu. Ale jednocześnie czuję, że po niemal trzech latach przyszedł czas, by go wypuścić. To był długi proces. **Diana Zamojska:** Mam podobnie. Gdynia była dla nas ważnym wydarzeniem, ale to jednak festiwal – trochę inna publiczność, w dużej mierze branżowa, choć oczywiście byli tam też mieszkańcy miasta. Film wszedł już do kin w całej Polsce, i to był moment, kiedy zobaczyła go szeroka publiczność. Jestem bardzo ciekawa ich reakcji, recenzji i komentarzy.

Chciałam was zapytać o początki tego projektu – jak do niego dołączyliście? Czy brałyście udział w castingu? Jak wyglądały pierwsze przygotowania? Plan zdjęciowy był przecież niezwykle wymagający, bo kręciliście w ogarniętej wojną Ukrainie. Zastanawiam się, jak wyglądały wasze pierwsze kroki w *Dwóch siostrach* i w którym momencie zaczęłyście pracować razem. Bo jeśli dobrze rozumiem, wcześniej nie miałyście okazji współpracować na żadnym wspólnym planie?

Karolina: Nie...

Diana: A nie, czekaj! Był taki plan! Pamiętasz, u Kuby w Gdyni?

Karolina: Rzeczywiście! Poznałyśmy się tam, ale to było dosłownie przelotem, bo Diana studiowała reżyserię.

Diana: Tak, Karolina grała w etudzie mojego kolegi z roku. Dopiero teraz mi się to przypomniało! To było tak krótkie spotkanie, dosłownie pięciominutowy przelot.

Karolina: Dokładnie. A jeśli chodzi o ten film, to wszystko potoczyło się błyskawicznie. Casting odbył się tydzień przed wyjazdem.

Tydzień przed? To dość mało czasu. To normalna praktyka czy raczej wyjątkowa sytuacja?

Diana: Zupełnie nie! Ten projekt od początku do końca był specyficzny. Ale dokończ, bo ci przerwałam...

Karolina: Tak, tydzień przed wyjazdem miałam casting, a Diana nagrywała self-tape'a.

Diana: Tak, dosłownie 4-5 dni przed wyjazdem do Kijowa. Ekipa miała już wszystko zorganizowane, wiedzieli, że wyjeżdżają konkretnego dnia i o konkretnej porze, a ja wzięłam udział w castingu w ostatniej chwili.

To niesamowicie krótki czas od castingu do rozpoczęcia zdjęć, i to jeszcze w tak wymagających warunkach. Czy miałyście w ogóle czas na przygotowania? Jak wyglądał ten proces?

Karolina: Z Polski jechało sześć osób – reżyser, dwóch operatorów, Sylwia z produkcji i my. Podróżowałyśmy samochodem z Sylwią, a w drodze za-

częłyśmy już przygotowania. Oczywiście już na etapie castingu też się przygotowywałyśmy, ale wtedy każda do roli tej drugiej. Na miejscu miałyśmy jeszcze tydzień, podczas którego Łukasz Karwowski dopracowywał scenariusz i kwestie produkcyjne z producentem ukraińskim, a my rozmawiałyśmy i wymienialiśmy się doświadczeniami.

Diana: Przede wszystkim rozmawiałyśmy. O naszych bohaterkach, o ich siostrzanej relacji, ale też o relacji z ojcem, którego grał Szymon Kuśmider.

Pamiętam, że w Gdyni mówiłyście, że mieszkaliście wtedy razem, jak siostry. Można powiedzieć, że wasza relacja budowała się w bardzo naturalny sposób?

Diana: Tak, pamiętam, że mój pierwszy kontakt z Karoliną odbył się przez telefon. Byłam wtedy w Berlinie u przyjaciółki i nagrywałam tam swoje castingi. Zadzwoiłam do Karoliny, żeby porozmawiać o całym projekcie, o tym wyjeździe i po prostu – tak po ludzku – wymienić się myślami. Już wtedy Karolina zaczęła wysyłać pomysły na kostiumy i właściwie od razu zaczęłyśmy o tym dyskutować.

Karolina: Tak, nasze kostiumy były mierzone na mnie, bo Diany jeszcze nie było.

Diana: Dokładnie, więc rozmawiałyśmy o tych kostiumach, o tym co nam pasuje, co nie, jak przestrzegamy nasze bohaterki. I właściwie już wtedy zaczęła się nasza praca nad rolami. Zaproponowałam wtedy Karolinie, by zamieszkać razem. Od razu się zgodziła, a potem poprosiłyśmy producentów o zmianę – wiedziałyśmy, że szukają dla nas osobnych mieszkań, więc zaproponowałyśmy, żeby znaleźć nam jedno wspólne, ale z oddzielnymi sypialniami. Na szczęście udało się to zorganizować i to okazało się bardzo ważne dla całego procesu.

Karolina: Tak, mogłyśmy się swobodnie poczuć w swoim towarzystwie. To naprawdę bardzo pomogło.

Czyli polecacie taką praktykę innym aktorkom, które mają zagrać siostry?

Karolina: Zdecydowanie! Spędzenie wspólnie czasu, bycie razem poza planem – to ogromnie pomaga. My dzięki temu mogłyśmy się lepiej poznać, wymienić doświadczeniami. To zupełnie inna dynamika, niż gdy spotyka się kogoś każdego ranka na planie – wtedy jest na to mniej czasu.

Kierowałyście się scenariuszem, czy może w większości same kreowałyście swoje bohaterki?

Było w tym dużo improwizacji?

Diana: Tak, od samego początku podkreślano, że to wspólny projekt, że bardzo na nas liczą, że będą sceny improwizowane. Pamiętam, że kiedy jechałam pociągiem z Berlina do Warszawy, to usłyszałam, żeby myśleć o Małgosi cały czas. Od początku wiedziałyśmy, że to będzie projekt, który budujemy wspólnie.

Karolina: To było wspaniałe, reżyser nas do tego zapraszał.

Diana: Tak, to była bardzo twórcza, a nie odtwórcza praca. Ja w ogóle bardzo lubię proces improwizacji, szczerze mówiąc, to chciałabym przede wszystkim tak pracować. Myślę, że dołożyłyśmy dużo cegiełek do tego scenariusza. Po rozmowach z Karoliną konfrontowałyśmy się z Łukaszem – dzieliliśmy się





pomysłami, sprawdzaliśmy, co według niego działa, co można jeszcze dopracować. Takie klasyczne rozmowy z reżyserem. Pamiętam, że wszystko zaakceptował i był chyba trochę w szoku, jak dużo już mamy poukładane.

Co dopowiedziałyście sobie o swoich bohaterkach, czego wcześniej nie wiedziałyście?

Karolina: Na pewno wiele rzeczy z przeszłości, których nie było w scenariuszu, a które były nam potrzebne. Czasem, gdy klócimy się z bliskimi, przypominają nam się takie małe rzeczy...

A przecież między waszymi bohaterkami jest sporo napięć – to nie jest typowa, ciepła siostrzana relacja.

Karolina: Tak, dlatego musiałyśmy mieć punkty zaczepienia, żebyśmy nie zaskakiwały się nawzajem nagłymi, wymyślonymi na poczekaniu reakcjami. To mogłoby nam popłynąć w dwie różne strony.

Diana: To dla ciebie musiało być ciekawe doświadczenie, bo przecież piszesz scenariusze i jesteś po reżyserii. Czulaś się trochę jak drugi reżyser?

Diana: Szezerze mówiąc, momentami tak właśnie się czułam, ale musiałam to w sobie wylączyć, bo trudno jest pełnić dwie funkcje jednocześnie. Myślę jednak, że reżyseria bardzo pomogła mi w pracy nad tym filmem. Czerpałam z obu tych „podwórek” i wiele się nauczyłam.

Chciałam was zapytać o plan zdjęciowy w Ukrainie. Moja znajoma niedawno tam wróciła i była w szoku, jak normalnie to życie tam wygląda. Mialyście podobny dysonans?

Karolina: Tak, szczególnie że przed wyjazdem bardzo się bałam. Wydawało mi się, że tam będzie naprawdę niebezpiecznie, że sytuacja jest zawieszona w jakimś ciągłym napięciu. A tymczasem, gdy tylko przekroczyliśmy granicę, zobaczyliśmy ludzi, którzy normalnie funkcjonują – chodzą na zakupy, odpoczywają nad rzeką, pracują. Myślę, że to naturalne, że w takiej sytuacji pewne progi się przesuwają. Ludzie instynktownie zwracają się ku życiu, bo nie można być w ciągłym strachu i napięciu. Czegoś trzeba się złapać. My też w wolnym czasie chodziliśmy na plażę, zwiedzaliśmy miasto. Diana była w teatrze na spektaklu.

A zdarzyło się, że musiałyście przerwać zdjęcia przez sytuację zagrożenia?

Karolina: Tak, ale byliśmy na to przygotowani. Pamiętam, że w ukraińskie Święto Niepodległości musieliśmy zmienić lokację – pierwotnie mieliśmy mieć zdjęcia w Kijowie, ale uznano, że ta data może sprowokować jakieś niebezpieczne zdarzenia, więc przenieśliśmy się poza miasto.

W filmie jest też bardzo intensywna scena napaści seksualnej. Czy była ona kręcona w jednym ujęciu, bez cięć?

Diana: Nie było cięć w środku sceny, ale mieliśmy duble. To bardzo długa scena, więc naturalnie jest później montowana.

Karolina: Zrobiliśmy ją tyle razy, ile to było konieczne i więcej tego nie powtarzaliśmy. Później już była część sceny w szopie.

To musiało być trudne doświadczenie – zarówno technicznie, jak i emocjonalnie. Jak przygotowałyście się do tej sceny? Czy miałyście wsparcie

na planie?

Karolina: Nie miałyśmy nikogo do pomocy przy tej scenie, ale przygotowywałyśmy się wcześniej, rozmawiałyśmy z reżyserem i z chłopakami, którzy z nami to grali. Paradoksalnie, ta scena była dla nich chyba trudniejsza niż dla nas. Ze względu na swoje osobiste doświadczenia związane z wojną, mieli duży opór przed graniem oprawców.

Diana: W ogóle w tamtym czasie trudno było znaleźć aktorów, którzy zgodziliby się zagrać Rosjan. Ci, którzy się zgodzili, zrobili to głównie dlatego, że poprosił ich o to ich przyjaciel, który zajmował się castingiem. Ale i tak czuli wewnętrzny opór. Szezerze mówiąc, w czasie kręcenia tej sceny bardziej skupiałam się na tym, że to oni czują się niekomfortowo. Po „stop” chcieliśmy się nimi zaopiekować, czy wszystko jest w porządku. To czyściło nas z emocji, bo byliśmy skupione na czymś innym.

Karolina: Dla mnie wyzwaniem było to, że mój partner w scenie bardzo się bał, żeby mnie za mocno nie złapać. Musieliśmy więc ustalić pewne chwyt, które pozwalały mi grać siłę – na przykład to ja musiałam bardziej napierać w próbie wyrwania się, bo on bał się, że może mnie zranić.

Jak to było, gdy wróciłyście do Polski po zakończeniu zdjęć? Jak odnajdywałyście się z powrotem w swoim bezpiecznym, codziennym życiu po tak intensywnych emocjach i wymagającym planie w Ukrainie? Zwłaszcza że miałyście tak mało czasu na przygotowanie, skoro castingi odbyły się zaledwie kilka dni przed wyjazdem. Jak łapałyście oddech?

Diana: Ja bardzo chciałam wracać, tęskniłam za bliskimi. Byliśmy tam chyba trzy tygodnie, więc naprawdę czekałam na ten powrót. Myślę, że przez kilka dni nie mogłam się przestawić, bo nagle znalazłam się w miejscu, gdzie było bezpiecznie, gdzie nie słychać było alarmów. Przez pierwsze dni miałam sporo refleksji, ale tęsknota sprawiała, że cieszyłam się z powrotu.

Karolina: Ja też bardzo tęskniłam, ale kiedy wróciłam, przez długi czas byłam myślami tam. Ciężko mi było się przestawić i osadzić z powrotem w miejscu, gdzie wszystko jest spokojne, gdzie nic się nie dzieje, a moje codzienne sprawy sprowadzają się do zakupów czy gotowania. Na szczęście, kiedy wróciłam, miałam zdjęcia do filmu Comme des cowboys Julii Sadowskiej. Rozmawiałyśmy wtedy o tym, że jestem w jakimś dziwnym stanie, że nie mogę oddzielić się od tych myśli, więc zdecydowałyśmy się to wykorzystać w pracy nad rolą, co na pewno mi pomogło.

Właśnie chciałam zapytać, czy po powrocie od razu weszłyście w nowe projekty i czy doświadczenie z Dwóch siostr jakoś w was zostało, czy może miałyście czas na chwilę spokoju – na zakupy, gotowanie, życie takim zwykłym, codziennym rytmem.

Karolina: Ja miałam tak, że dosłownie wysiadłam z samochodu po podróży z Kijowa i dwie godziny później miałam już przymiarki do filmu Julki. Ale to był przyjemny plan – były konie, atmosfera wręcz terapeutyczna. A moja bohaterka znajdowała się w stanie emocjonalnego zawieszania, więc mogłam





to w pracy wykorzystać. To pozwoliło mi powoli jakoś przejść przez ten proces.

Co zostało w was po tej pracy? Czego się dowiedziałyście – może o sobie, o świecie, o innych ludziach?

Diana: Myślę, że przekonałam się, że wielu rzeczy się nie boję i że potrafię pracować w naprawdę trudnych warunkach. To chyba najważniejsze odkrycie. A poza takim osobistym aspektem – to był mój pierwszy raz w Kijowie i w tych innych miasteczkach. Bardzo mi się tam spodobało i chciałabym kiedyś wrócić, może nawet zrealizować jakiś zupełnie inny projekt. Mam nadzieję, że będzie to możliwe, choć patrząc na to, co się teraz dzieje, trudno to przewidzieć. Ale czuję, że mamy z Ukraincami wiele wspólnego, dobrze się rozumiemy – jesteśmy sąsiadami, więc to naturalne. Dużo o tym myślałam, szczególnie kiedy rozmawiałam z ukraińskimi aktorami albo byłam na spektaklu kolegi w teatrze w Kijowie. Obserwowałam ich pracę i pomyślałam, że byłoby wspaniale jeszcze kiedyś z nimi coś stworzyć.

Karolina: Mam podobne refleksje. Na pewno dowiedziałam się o sobie, że jestem w stanie sprostać wyzwaniom, których się nawet nie spodziewam, i że potrafię pokonać swoje lęki. Poza tym – może to zabrzmiało oczywiście, ale tam uderzyło mnie to ze zdwojoną siłą – że najważniejsze są ludzie i relacje, i że trzeba o nie dbać, nie odkładać tego w czasie. Nie chcę, żeby to zabrzmiało banalnie, ale poczułam tam, jak ulotne jest życie i jak łatwo mogą pojawić się zagrożenia, których się nie spodziewamy. Trzeba doceniać naszych bliskich i dbać o nich.

Dwie siostry to nie jedyny projekt o którym chciałam z wami porozmawiać. Realizujecie też inne ciekawe produkcje, a niektóre czekają na swoją premierę. Na przykład serial Krew z krwi, o którym – jak słyszałam – nie możesz za dużo powiedzieć.

Karolina: Nie mogę.

Pewne jest to, że Karolina tam gra (śmiej).

Karolina: Tak, to mogę powiedzieć. Gram w trzecim sezonie serialu Krew z krwi (śmiej).

Czekaliście na ten sezon naprawdę długo. Dołączyłaś do ekipy, prawda? Bo wracają aktorzy z poprzednich sezonów.

Karolina: Tak, dołączyłam. Gram Ninę. Na pewno mogę powiedzieć, że oglądałam ten serial te naście lat temu i bardzo mi się podobał. Już wtedy marzyłam, żeby znaleźć się w takiej obsadzie. To była dla mnie wspaniała przygoda. Uwielbiam kryminalne i mafijne klimaty, więc bardzo się cieszę, że mogłam spróbować swoich sił w takim projekcie.

Premiera już zaraz, wiosną. A jak wyglądało dołączenie do obsady, która już od lat znała się i grała razem? Przyjęli cię ciepło na planie?

Karolina: Na szczęście tak! W ogóle mój pierwszy dzień zdjęciowy pokrył się z tym, że moja postać właśnie dołącza do fabuły i jest przedstawiana innym bohaterom. To było świetne, bo mogłam naturalnie wejść w tę historię. Poza tym to był naprawdę bardzo miły plan.

Diana, a ty chciałabyś nakręcić jakiś kryminal?

Diana: Nie. W kryminale mogłabym zagrać, ale

niekoniecznie go reżyserować. Jeśli chodzi o moje reżyserskie zapędy, to bardziej interesują mnie thriller psychologiczny, dramat psychologiczny albo czarna komedia. To są gatunki, które mnie fascynują. Grać mogę wszędzie, bo rola to rola, bierzesz swoją część i jesteś odpowiedzialny za swój mały kawałek.

A nad czym pracujesz w kontekście reżyserii i scenariusza? Jesteś przecież reżyserką z dyplomem Gdynińskiej Szkoły Filmowej.

Diana: W Polsce brakuje scenarzysty, więc wielu reżyserów – szczególnie na początku kariery, gdy nie mają jeszcze finansowania – musi pisać samodzielnie. Staram się obecnie tworzyć dwa pełnometrażowe scenariusze równolegle. W jednym z nich chciałabym zagrać główną rolę, więc piszę ją z myślą o sobie. Nie wiem jeszcze, czy sama będę reżyserować ten projekt, czy oddam go komuś innemu – raczej skłaniam się ku drugiej opcji, bo trudno jest łączyć te dwie funkcje. Poza tym pracuję w teatrze nad scenariuszem serialu – to czarna komedia, którą piszemy w trzy osoby. Jesteśmy na początku drogi, na razie bez producenta, ale aktywnie go poszukujemy. To bardzo ciekawy projekt, który odkryłam podczas pitchingu organizowanego przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Zainteresowała mnie prezentacja jednej z uczestniczek, odezwałam się do niej, a do naszego zespołu dołączył jeszcze jeden reżyser. Teraz wspólnie rozwijamy ten pomysł i jestem tym bardzo podekscytowana, bo zapowiada się świetnie!

Czy masz swoją teorię lub informacje na temat sytuacji ze scenariuszami w Polsce? Czy to problem specyficzny dla naszego kraju, czy może ogólnoswiatowy trend w kinie i kulturze, że scenariusz trochę kuleje? To przecież najważniejszy element filmu, prawda?

Diana: Tak, scenariusz jest absolutnie kluczowy.

Co więc jest z nim nie tak? Trudno mi uwierzyć, że nie mamy ludzi, którzy potrafią świetnie pisać.

Diana: Mamy ludzi, którzy świetnie piszą. Mogę oczywiście mówić tylko na podstawie tego, co widziałam i słyszałam do tej pory – między innymi w naszym stowarzyszeniu. I jak to zwykle bywa, jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Brak funduszy na scenariusze to ogromny problem w Polsce. Nie wiem, jak wygląda sytuacja na świecie, ale tutaj scenariusze są wiecznie niedofinansowane. Scenarzyści często się spieszą, bo muszą oddać tekst jak najszybciej – po prostu dlatego, że już wydali pieniądze z zaliczki i muszą pisać kolejny projekt, żeby zarobić. W efekcie pierwszy scenariusz często nie jest jeszcze dopracowany, ale nie mają wyboru – muszą iść dalej. Oczywiście toczy się wiele rozmów „na górze” o tym, jak tę sytuację zmienić. W ostatnich latach pojawiło się sporo inicjatyw, takich jak Atelier Scenariuszowe. Producenci – w tym przypadku chociażby Joanna Szymańska – zaczęli dostrzegać, że takie programy są konieczne, by scenariusze mogły się rozwijać. Sama brałam udział w takim atelier, więc wiem, jak to wygląda od środka. Zmiany zachodzą, ale bardzo powoli. Wciąż potrzeba większej świadomości, że scenariusz wymaga czasu i odpowiedniego finan-





sowania – a scenarzystom po prostu trzeba za ten czas uczciwie zapłacić. Tak mi się wydaje.

Z perspektywy aktorek – trafił wam się ostatnio jakiś scenariusz, który sprawił, że pomyślałyście: „Wow, to jest naprawdę dobre”?

Karolina: Tak! Emi Buchwald – Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej. Gdy tylko przeczytałam, serce zabiło mi mocniej i od razu pomyślałam: „Chcę w tym grać!”

Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej to pełnometrażowy debiut Emi Buchwald. Poza scenariuszem, co w tym projekcie tak cię urzekło?

Karolina: Na pewno obsada. Już na etapie castingu czuć było niesamowitą chemię między nami. To film o czwórce rodzeństwa i od początku wiedziałam, że chcę pracować z tymi ludźmi. Wszyscy czuliśmy się swobodnie. Przy tym filmie pracowali głównie młodzi ludzie i to była super wymiana energii. Mieliśmy próby, które trwały naprawdę długo, co rzadko się zdarza. Spotykaliśmy się, czytaliśmy scenariusz i dużo rozmawialiśmy – tak jak robiliśmy to z Dianą przy Dwóch siostrach. Spotykaliśmy się z Emi, Bartkiem Dekławą, Tymkiem Różynkiem, Izą Dudziak. Wszystko w tym filmie jest wspaniałe – od kostiumów Hanki Podrazy po całą ekipę. Ten zestaw ludzi był tak wspaniały, że wszyscy żalowaliśmy, gdy zdjęcia się skończyły.

Czy możesz nam chociaż odrobinę zdradzić, o czym opowiada ta historia? Wiadomo, że to opowieść o rodzeństwie, a z tego, co wiem, grasz najstarszą siostrę.

Karolina: Tak, gram najstarszą siostrę, Janę. Jana jest w momencie, w którym właśnie przygotowuje swoją pierwszą wystawę – została do tego zaproszona, co jest dla niej ogromnym sukcesem i bardzo ważnym wydarzeniem. Każde z czwórki rodzeństwa wchodzi w dorosłość i mierzy się z własnymi problemami. Dodatkowo ich relacja jest niezwykle bliska, więc muszą znaleźć sobie trochę przestrzenie, przy zachowaniu tej wspólnej. Dla mnie to trochę opowieść o wchodzeniu w dorosłość, o tym, jak stopniowo „wychodzimy” z rodziny – nie w sensie odcinania się, ale raczej w odnajdywaniu swoich granic. To także historia o tym, jak nauczyć się akceptować, że nasze rodzeństwo ma swoje życie. Wydaje nam się, że wiemy najlepiej, co powinni zrobić inni, ale trzeba dać każdemu żyć swoim życiem. **Twoja mama prowadzi rodzinny dom dziecka, więc wyobrażam sobie, że wiele empatii, którą wniosłaś do tej roli, mogło wynikać właśnie z tego doświadczenia. Czy faktycznie tak było, czy raczej oddzielasz te sprawy grubą kreską?**

Karolina: Mam dwoje rodzeństwa i jestem najstarsza, ale moja mama zajęła się prowadzeniem rodzinnego domu dziecka, gdy miałam już około 20–25 lat. Wiedziałam, że zawsze chciała pracować z dziećmi. Na pewno sposób, w jaki mnie wychowała, wpłynął na moją emocjonalność i rozwiniętą empatię, ale nie powiedziałabym, że bezpośrednio czerpałam z tego przy pracy nad rolą. Natomiast bardzo się cieszę, że moja mama robi to, co chce, że to jest jej pasja – jestem z niej dumna.

A czy realizujecie się obecnie w tym, co chcecie robić? Czy macie jeszcze jakieś zawodowe marzenia, których nie udało się spełnić? Apetyt na pewno macie, ale czy teraz czujecie, że robicie to,

co chcecie robić?

Diana: Zawsze jest na coś apetyt. Ostatnio zaczęłam tęsknić za językiem angielskim – chciałabym zagrać coś po angielsku. Nawet rozważałam wyjazd na jakieś warsztaty za granicę, żeby się rozgadać. Praca w Ukrainie – a wciąż jestem w kontakcie z ludźmi z naszej ekipy – pokazała mi, jak fajnie jest pracować międzynarodowo. Nie chcę się zamykać tylko na Polskę, chciałabym spróbować czegoś za granicą, ale wiadomo, że to trudne. Na razie to takie marzenie.

Karolina: Ja mam duży apetyt, ale jednocześnie cieszę się z miejsca, w którym jestem. Oczywiście czekam na kolejne wyzwania i zobaczymy, co przyniesie przyszłość!

Na koniec – czy ostatnio coś w kulturze szczególnie was zachwyciło?

Karolina: Ja obejrzałam The Brutalist. To po prostu coś niesamowitego. Adrien Brody jest fenomenalny.

Diana: Widziałam ostatnio Balkoniary. To lepsze kino, ale bardzo mi się podobało, więc polecam! Z teatru mogę polecić spektakl Kasi Minkowskiej Kiedy stopnieje śnieg w TR. Jej poprzedni spektakl, Mój rok relaksu i odpoczynku w Teatrze Dramatycznym, też był świetny. Kasia jest po scenografii, co widać w jej spektaklach – wszystko jest doskonale zespolone. ■

ENGLISH

DIANA ZAMOJSKA I KAROLINA RZEPA - WE HUNGER FOR MORE

Julia Trojanowska: Not long ago, Łukasz Karwowski's film Two Sisters premiered. With Karolina Rzepa and Diana Zamojska, the on-screen sisters—Jaśmina and Małgosia—we had already met at the Gdynia Film Festival. I'm curious, do you still feel strongly attached to this film, or after Gdynia and the premiere, after the first reviews and feedback from viewers, critics, and the media, do you feel like you've already let the project go into the world and are moving on?

Karolina Rzepa: I think it's a unique project and will always have a special place in my heart. But at the same time, I feel that after almost three years, it's time to let it go. It was a long process.

Diana Zamojska: I feel the same way. Gdynia was an important event for us, but it was still a festival—a slightly different audience, largely industry professionals, though, of course, there were also local residents. The film has now been released in theaters across Poland, and that was the moment when a wider audience saw it. I'm very curious about their reactions, reviews, and comments.

Julia Trojanowska: I wanted to ask you about the beginnings of this project—how did you join it? Did you take part in a casting? What were the first preparations like? The filming process must have been extremely demanding since you shot it in war-torn Ukraine. I'm wondering how your first steps in Two Sisters looked and at what point you started working together. Because if I understand correctly, you hadn't had a chance to collaborate on any shared set before?

Karolina: No...

www.molton.pl



MOLTON



PAMIĘTAM, ŻE W UKRAIŃSKIE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI MUSIELIŚMY ZMIEŃCĆ LOKACJĘ – PIERWOTNIE MIELIŚMY MIEĆ ZDJĘCIA W KIJOWIE, ALE UZNANO, ŻE TA DATA MOŻE SPROWOKOWAĆ JAKIEŚ NIEBEZPIECZNE ZDARZENIA, WIĘC PRZENIEŚLIŚMY SIĘ POZA MIASTO.



Diana: Oh, wait! There was one! Remember, at Kuba's in Gdynia?

Karolina: That's right! We met there, but it was just in passing because Diana was studying directing.

Diana: Yes, Karolina acted in a short film by one of my classmates. I just remembered that! It was such a brief encounter, literally five minutes.

Karolina: Exactly. And regarding this film, everything happened very quickly. The casting took place a week before departure.

Julia Trojanowska: A week before? That's quite a short time. Is that a common practice, or was it more of an unusual situation?

Diana: Not at all! This project was unique from the start to the finish. But go ahead, I interrupted you...

Karolina: Yes, a week before the departure, I had the casting, and Diana recorded a self-tape.

Diana: Yes, literally 4–5 days before leaving for Kyiv. The team already had everything planned; they knew exactly when and at what time they were leaving, and I took part in the casting at the last moment.

Julia Trojanowska: That's an incredibly short time from casting to the start of filming, especially in such demanding conditions. Did you even have time to prepare? What did that process look like?

Karolina: Six people traveled from Poland—the director, two cinematographers, Sylwia from production, and us. We traveled by car with Sylwia, and we started preparing on the way. Of course, we had already begun preparing during the casting stage, but at that time, each of us was preparing for the other's role. Once we arrived, we had another week during which Łukasz Karwowski refined the script and production details with the Ukrainian producer, while we talked and exchanged experiences.

Diana: We mostly talked. About our characters, their sisterly relationship, but also about their relationship with their father, played by Szymon Kuśmider.

Julia Trojanowska: I remember you mentioned in Gdynia that you lived together at that time, like real sisters. Would you say your bond developed in a very natural way?

Diana: Yes, I remember my first contact with Karolina was over the phone. I was in Berlin with a friend, recording my auditions there. I called Karolina to talk about the whole project, the trip, and just to exchange thoughts. Even then, Karolina started sending ideas for costumes, and we immediately started discussing them.

Karolina: Yes, my costumes were fitted on me because Diana wasn't there yet.

Diana: Exactly, so we talked about the costumes—what worked, what didn't, how we envisioned our characters. And that was really when our work on the roles began. I suggested to Karolina that we live together. She immediately agreed, and then we asked the producers for a change—we knew they were looking for separate apartments for us, so we suggested finding one place with separate bedrooms. Fortunately, they managed to arrange it, and it turned out to be very important for the whole process.

Karolina: Yes, we were able to feel comfortable around each other. That really helped a lot.

Julia Trojanowska: So would you recommend this practice to other actresses playing sisters?

Karolina: Absolutely! Spending time together, being around each other outside of the set—it helps enormously. We got to know each other better, shared experiences. It's a completely different dynamic compared to seeing someone every morning on set, where there's less time for that.

Julia Trojanowska: Did you follow the script strictly, or did you create your characters yourselves? Was there a lot of improvisation involved?

Diana: Yes, from the very beginning, it was emphasized that this was a collaborative project, that they relied on us a lot, and that there would be improvised scenes. I remember that when I was on the train from Berlin to Warsaw, I was told to think about Małgosia all the time. We knew from the start that this would be a project we were building together.

Karolina: It was amazing; the director invited us to do that.

Diana: Yes, it was a very creative, not just a replicative process. I actually love improvisation—I'd like to work this way as much as possible. I think we contributed a lot to the script. After discussing things with Karolina, we would consult with Łukasz—sharing ideas, checking what he thought worked, what could be refined. Classic discussions with the director. I remember he accepted everything and was probably a little shocked at how much we already had figured out.

Karolina: I have similar reflections. I definitely learned about myself that I can face challenges I don't even expect and that I can overcome my fears. Besides that—and this may sound obvious, but it struck me there with double the force—that the most important things are people and relationships, and that we need to take care of them and not put it off. I don't want this to sound trivial, but while I was there, I felt how fleeting life is and how easily unexpected dangers can arise. We need to appreciate our loved ones and take care of them.

Two Sisters is not the only project I wanted to talk to you about. You are also working on other interesting productions, some of which are awaiting their premiere. For example, the series Blood from Blood, about which—so I've heard—you can't say too much.

Karolina: I can't.

What is certain is that Karolina is in it (laughs).

Karolina: Yes, that I can say. I play in the third season of Blood from Blood (laughs).

We've been waiting for this season for a long time. You joined the cast, right? Since the actors from previous seasons are returning.

Karolina: Yes, I joined. I play Nina. What I can definitely say is that I watched this series a dozen years ago and really liked it. Even back then, I dreamed of being in such a cast. It was an amazing adventure for me. I love crime and mafia vibes, so I'm really happy that I got to try my hand at such a project.

The premiere is just around the corner, in spring. What was it like joining a cast that had known each other and worked together for years? Were you warmly welcomed on set?

Karolina: Fortunately, yes! In fact, my first day on set

Jedynie Takie Kino w Polsce

Sprawdź repertuar na
www.bilety.kinogram.pl

KINOGRAM

Kino KinoGram (piętro +2 nad FoodTown)
Ul. Żelazna 51/53
Warszawa

coincided with my character's introduction into the story, where she is presented to the other characters. It was great because I could naturally step into the narrative. Besides, it was a really pleasant set.

Diana, would you like to direct a crime film?

Diana: No. I could act in a crime film, but I wouldn't necessarily want to direct one. When it comes to my directorial aspirations, I am more interested in psychological thrillers, psychological dramas, or dark comedies. Those are the genres that fascinate me. I can act anywhere because a role is a role—you take your part and are responsible for your small piece.

What are you working on in terms of directing and screenwriting? You're a graduate of the Gdynia Film School as a director.

Diana: There's a shortage of scripts in Poland, so many directors—especially at the beginning of their careers, when they don't yet have funding—have to write them themselves. Right now, I'm trying to develop two feature-length scripts simultaneously. In one of them, I'd like to play the lead role, so I'm writing it with myself in mind. I don't yet know if I will direct the project myself or hand it over to someone else—I'm leaning towards the latter because it's difficult to combine both roles. Besides that, I'm working in a team on a series script—it's a dark comedy that three of us are writing together. We are at the beginning of the process, without a producer yet, but we are actively looking for one. It's a very interesting project that I discovered during a pitching session organized by the Polish Filmmakers Association. I was intrigued by one of the participants' presentations, reached out to her, and another director joined our team. Now we are developing this idea together, and I'm very excited about it because it's shaping up to be great!

Do you have a theory or any insight into the situation with scripts in Poland? Is this a problem specific to our country, or is it a global trend in film and culture that scripts are somewhat lacking? After all, a script is the most important part of a film, right?

Diana: Yes, a script is absolutely crucial.

So what's wrong with it? It's hard for me to believe that we don't have talented writers.

Diana: We do have talented writers. Of course, I can only speak based on what I have seen and heard so far—including in our association. And as usual, if we don't know what the issue is, it's probably about money. Lack of funding for scripts is a huge problem in Poland. I don't know what the situation is worldwide, but here, scripts are always underfunded. Writers are often in a rush because they have to submit their work as quickly as possible—simply because they have already spent their advance and need to write another project to earn money. As a result, the first script is often not yet polished, but they have no choice—they have to move on. Of course, many discussions are happening “at the top” about how to change this situation. In recent years, several initiatives have emerged, such as the Script Atelier. Producers—like Joanna Szymańska in this

case—have begun to recognize that such programs are necessary for scripts to develop. I participated in such an atelier myself, so I know what it looks like from the inside. Changes are happening, but very slowly. There still needs to be greater awareness that a script requires time and proper funding—and that writers simply need to be paid fairly for that time. That's how I see it.

As actresses, have you recently come across a script that made you think, “Wow, this is really good”?

Karolina: Yes! Emi Buchwald's *There Are No Ghosts in the Apartment on Dobra Street*. As soon as I read it, my heart started beating faster, and I immediately thought, “I want to be in this!”

***There Are No Ghosts in the Apartment on Dobra Street* is Emi Buchwald's feature debut. Besides the script, what about this project captivated you?**

Karolina: Definitely the cast. Even during the casting process, there was an incredible chemistry between us. The film is about four siblings, and from the beginning, I knew I wanted to work with these people. We all felt at ease. The film was mostly made by young people, and the energy exchange was amazing. We had rehearsals that lasted really long, which rarely happens. We met, read the script, and talked a lot—just like Diana and I did for *Two Sisters*. We met with Emi, Bartek Deklawa, Tymek Rozynek, and Iza Dudziak. Everything about this film is wonderful—from Hanka Podraza's costumes to the entire crew. The team was so fantastic that we all regretted when filming ended.

Can you reveal anything about the story? We know it's about siblings, and as far as I know, you play the eldest sister.

Karolina: Yes, I play the eldest sister, Jana. Jana is at a point where she is preparing for her first exhibition—she's been invited to do it, which is a huge success and an important event for her. Each of the four siblings is entering adulthood and facing their own problems. Their relationship is extremely close, so they have to find their own space while maintaining that connection. To me, it's a story about growing into adulthood, about gradually “leaving” the family—not in the sense of cutting ties, but in finding one's own boundaries. It's also about learning to accept that our siblings have their own lives. We often think we know best what others should do, but we have to let everyone live their own way.

Lastly, has anything in culture particularly impressed you recently?

Karolina: I watched *The Brutalist*. It's simply incredible. Adrien Brody is phenomenal.

Diana: I recently saw *Balkoniary*. It's a lighter film, but I really enjoyed it, so I recommend it! From theater, I can recommend Kasia Minkowska's *When the Snow Melts at TR*. Her previous play, *My Year of Rest and Relaxation* at the Dramatyczny Theatre, was also great. Kasia studied set design, which is evident in her productions—everything is perfectly integrated. ■

**Podziękowania za udostępnienie
przestrzeni na sesję zdjęciową dla Fabryki
Norblina i Kina Kinogram**





DZIARYTATYWNIE

- TATUAŻE, KTÓRE POMAGAJĄ!



Z DUMĄ PRZEDSTAWIAMY PROJEKT „DZIARYTATYWNIE”, KTÓRY ŁĄCZY PASJĘ DO TATUAŻY Z SZCZYTNYM CELEM. TO INICJATYWA, KTÓRA ZRZESZA UTALENTOWANYCH TATUATORÓW Z CAŁEJ POLSKI, PRZEKAZUJĄCYCH SWOJE WYJĄTKOWE PROJEKTY TATUAŻY NA LICYTACJĘ. CAŁY DOCHÓD TRAFIA NA WSPARCIE PODOPIECZNYCH NASZEJ FUNDACJI, MIERZĄCYCH SIĘ Z CHOROBAŁĄ NOWOTWOROWĄ.

TEKST I ZDJĘCIA MAT. PRAS

Nasza grupa to miejsce dla miłośników tatuaży, którzy chcą nie tylko zdobyć unikalny wzór, ale także realnie pomóc. Każda licytacja to cegiełka, która przyczynia się do wsparcia osób w chorobie onkologicznej. „Twój tatuaż jest cegiełką, którą dołożyłeś, by pomóc innym”.

Dołącz do naszej społeczności na Facebooku i Instagramie – zarówno jeśli kochasz sztukę tatuażu, jak i jeśli chcesz zaangażować się w pomoc innym. Zapraszamy artystów, którzy chcą przekazać swoje prace, oraz wszystkich, którzy chcą wspierać osoby dotknięte chorobą nowotworową.

Jeśli potrzebujesz wsparcia- napisz do nas! Jesteśmy tu, by pomóc i towarzy-

szyc Ci na każdym etapie leczenia.

A jeśli chcesz wspierać naszą Fundację w jeszcze prostszy sposób, pamiętaj, że możesz przekazać 1,5% swojego podatku na naszą działalność. Wystarczy, że w rocznym zeznaniu podatkowym wpiszesz nasz numer KRS 000055874. To drobny gest, który ma ogromne znaczenie!

Fundacja W Związku z Rakiem to przestrzeń wsparcia dla pacjentów onkologicznych i ich rodzin. Naszym głównym celem jest poprawa jakości życia osób dotkniętych chorobą poprzez kompleksową pomoc na każdym etapie diagnozy i leczenia.

Za naszą Fundacją stoją doświadczeni

specjaliści oraz ludzie o wielkich sercach, gotowi nieść realną pomoc. Promujemy profilaktykę zdrowotną i edukujemy, jak dbać o siebie, by zwiększyć szanse na wczesne wykrycie choroby. Wierzymy, że każdy ma wpływ na swoje zdrowie – inspirujemy do świadomych wyborów i dbania o siebie każdego dnia.

Razem możemy więcej!

Przekaż 1,5% podatku na naszą Fundację!

Wspierając nas, pomagasz osobom chorującym na raka i ich rodzinom. To prosty gest, który może zmienić czyjeś życie. KRS: 000550874

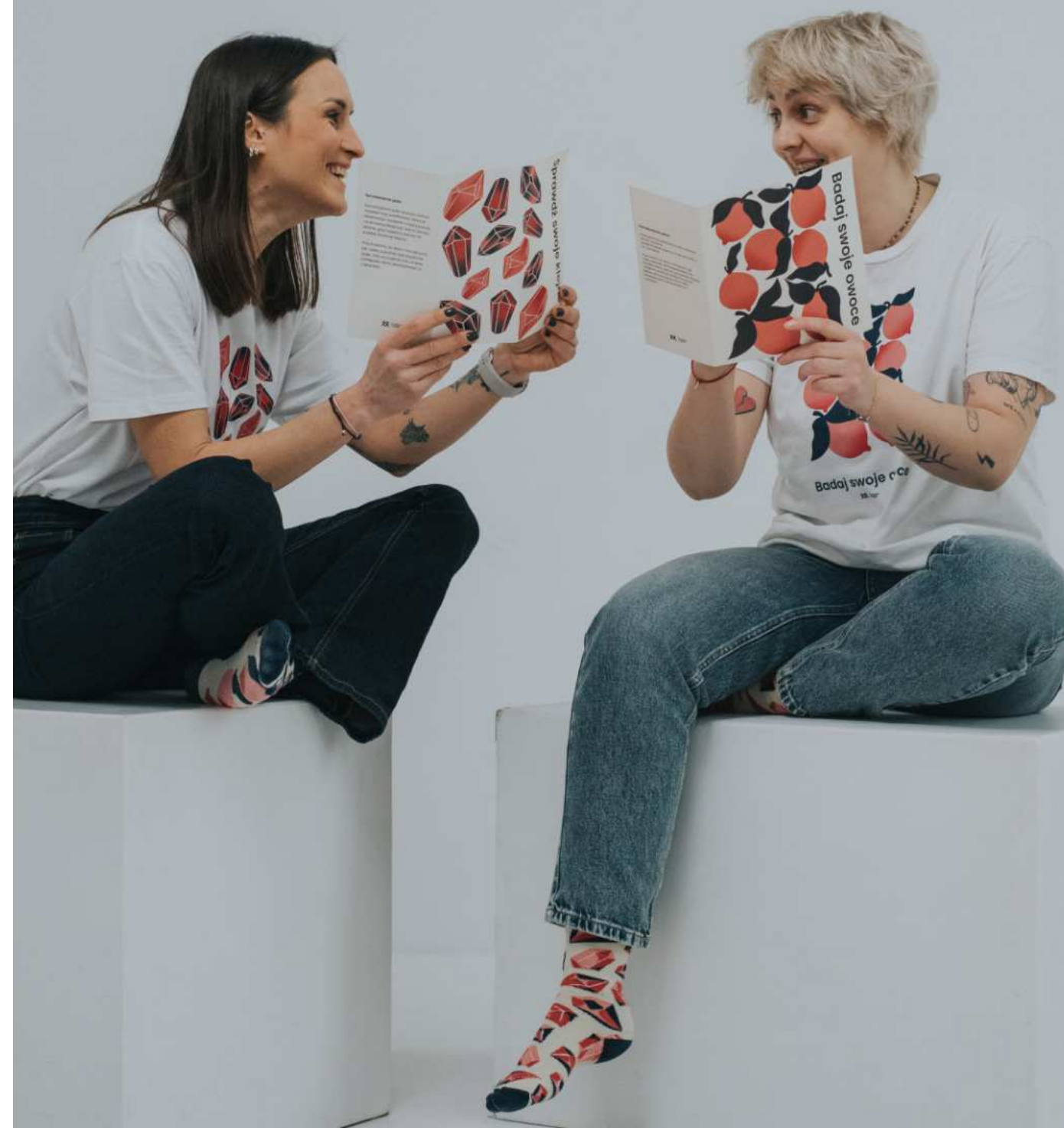
Dziękujemy za Twoją pomoc!

Profilaktyka ratuje życie – sprawdź swoje owoce i klejnoty!

Razem dla zdrowia!

Przekaż 1,5% podatku i pomóż nam ratować życie.

Numer KRS: 000055874



MONIKA MARIOTTI: KOBIEȚA-MOST ŁĄCZĄCA KULTURY I TALENTY



TEKST I ZDJĘCIA MAT. PRAS

Marta Fortowska: Monika, przed naszym spotkaniem próbowałam policzyć wszystkie twoje życiowe role, ale nie wiem, czy się doliczyłam. Podsumujmy więc: aktorka, wokalistka, scenarzystka, podróżniczka, poliglotka, nauczycielka (bo uczysz też języków obcych), producentka, a ostatnio — nie bójmy się tego słowa: businesswoman, ponieważ założyłaś swój własny impresariat — ARTE MARIOTTI. Skąd u Ciebie taka mnogość życiowych ról i to nienasytanie?

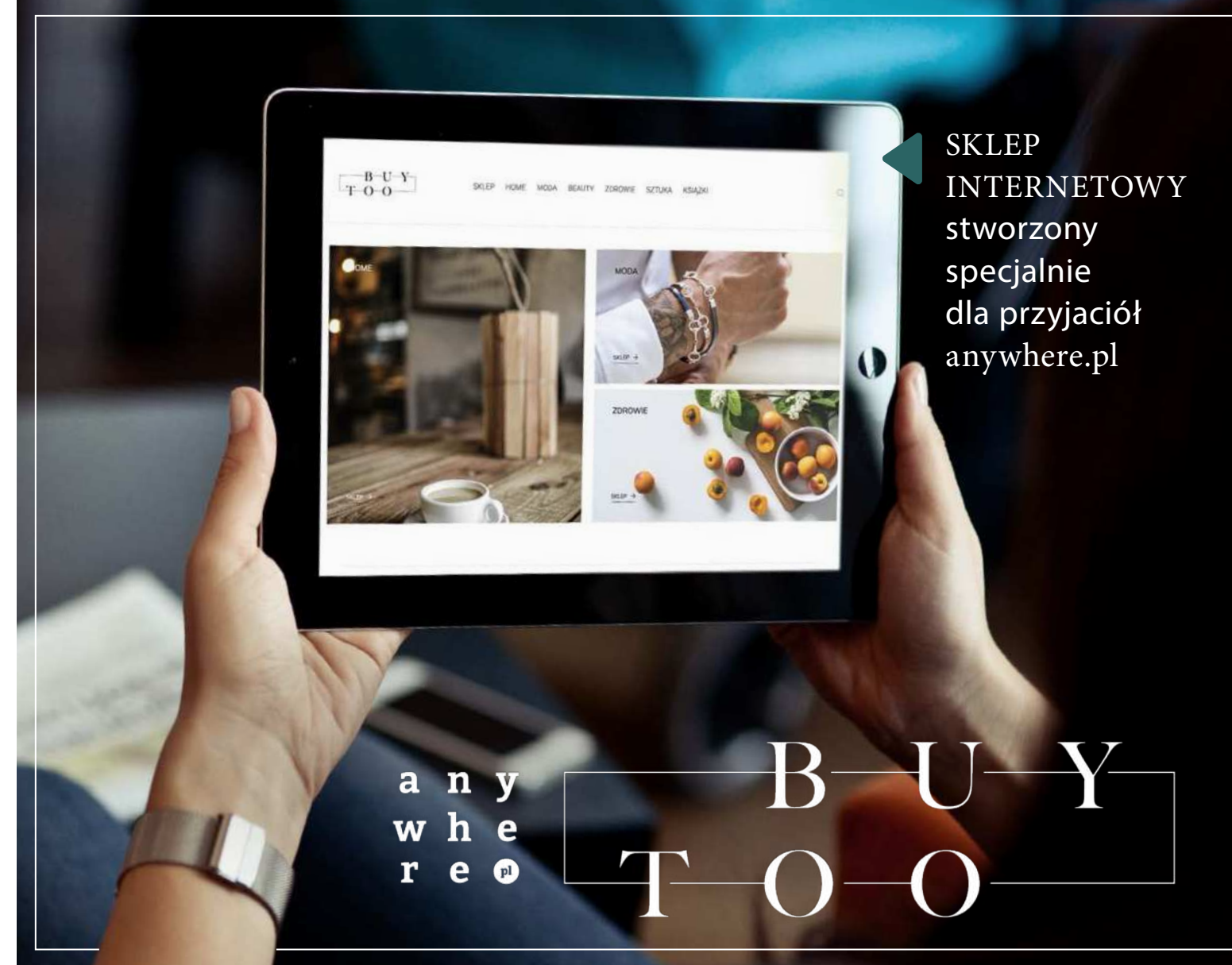
Monika Mariotti: Wszystkie te role, które rozwinęłam do dziś pojawiały się z czasem, jedna za drugą. Od zawsze jestem podróżniczką — zaczęłam podróżować, kiedy byłam bardzo mała, od tego wszystko się zaczęło. Języki wzięły się w sposób naturalny — jestem pół-Polką, pół-Włoszką, a moi rodzice na początku rozmawiali ze sobą w domu po angielsku. Dorastając jako dziecko dwujęzyczne nie miałam trudności z nauką

języków, dlatego rozwijanie kolejnych było tak, jakbym dostawała następne klocki do układania. W liceum uczyłam się francuskiego i niemieckiego, a gdy przyszedł czas na studia, oczywistym było dla mnie, że pójdę na filologię — zdecydowałam się na rosyjską i angielską.

Skąd w tym świecie zdominowanym przez języki pojawiło się nagle aktorstwo?

Aktorką stałam się dość późno, nie poszłam tradycyjnie do szkoły aktorskiej — nigdy nie było to zresztą moim marzeniem. Odkryłam je dopiero w wieku 27 lat, całkiem przypadkiem. Zaczynałam w małym miasteczku we Włoszech, później był Rzym, a potem Warszawa — wtedy już wiedziałam, że to moja ścieżka, że chcę grać. Dopiero w Polsce rozwinęłam talent muzyczny, spotkałam wspólnych twórców, z którymi zrealizowałam mój pierwszy autorski spektakl

„Moja Nina. Mariotti śpiewa Simone” — monodram na podstawie historii Niny Simone, która jest dla mnie wielką inspiracją. Osobą, która najbardziej zainspirowała mnie do śpiewania piosenki aktorskiej i pomogła mi w przygotowaniu „Niny” była Katarzyna Groniec. Do dziś jestem jej bardzo wdzięczna. Od tego momentu śpiewanie na stałe weszło do mojego życia. Zawsze byłam freelancerką, nigdy nie pracowałam na etacie, nie miałam też zaplecza w postaci państwowej szkoły artystycznej czy znajomości, musiałam więc nauczyć się pracować dla samej siebie. Przez jakiś czas byłam w bardzo dobrych agencjach artystycznych, ale tworzyłam coraz więcej — nie miałam tylko jednego spektaklu czy koncertu i nie było to proste dla agentów, by utrzymać te wszystkie projekty, ponieważ nie byłam ich jedyną artystką. Rok temu poczułam, że jestem w stanie zadbać o swoje spektakle i je sprzedawać. Potem przyszły kobiety, które uwierzyły w ten projekt i razem



SKLEP INTERNETOWY stworzony specjalnie dla przyjaciół anywhere.pl

anywhere.pl

BUY TOO

► MOLTON



Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek. Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkiem wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

► MOLTON



Czarno-biały golf w pepitkę z wełną. Mięsta dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midi zapewni zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkiem naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce. | Cena: 349 zł

Farys DESIGN



Bransoletka LEATHERBROWNBIGBIT. Majestatyczna, wyrafinowana bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończona dużym wędzidłem w srebrze - próba 925. | Cena: 250 zł

więcej na

buytoo.pl

zaczęłyśmy pracować nad koncepcją, marketingiem, komunikacją. W świecie artystycznym niewystarczająco doceniamy takie osoby, które za kulisami wykonują niesamowitą pracę. Przez te wszystkie lata poznałam też wielu wspaniałych artystów, otworzyłam się więc na pomysł z Arte Mariotti i przyjąłam rolę impresario. Zawsze bardzo doceniałam te momenty, kiedy ktoś mi pomagał w rozpowszechnianiu mojej twórczości, dlatego postanowiłam, że teraz ja będę tą osobą dla innych.

Czy założenie Arte Mariotti było zatem naturalną konsekwencją twojej dotychczasowej drogi artystycznej, a może czymś, co musiało się wydarzyć, żebyś mogła się dalej rozwijać?

Myślę, że Arte Mariotti jest takim pudełkiem, w którym przechowuję wszystkie swoje umiejętności. Pozwoliło mi na to, by mój życiorys nie był już tak rozproszony w świadomości odbiorców. Lecąc kiedyś samolotem spotkałam Panią, która mnie rozpoznała i powiedziała: „Wie Pani co? A niech Pani mi powie: czy Pani jest podróżniczką, aktorką, czy dziennikarką?”. Zrozumiałam wtedy, że

tego, co mam do zaproponowania jest tak wiele, że ludziom trudno będzie mnie zdefiniować — co akurat bardzo mi się podoba, bo sama lubię żonglować między swoimi definicjami i być nieuchwytną. Tym, co natomiast łączy to wszystko od zawsze była kultura. Mając jednak tak dużo zainteresowań, musiałam zrobić w końcu porządek i Arte Mariotti jest dla mnie pewnego rodzaju podsumowaniem mojego dotychczasowego życia. Pozwala mi na to, by móc przedstawić się światu nie tylko jako aktorka, wokalistka czy podróżniczka, ale także jako osoba, która wspiera — teatr, muzykę i podróże.

Opowiedz coś więcej o tym hasle, bo o ile teatr i muzyka idą ze sobą w parze, o tyle intrygujące wydają się być w kontekście impresariatu artystycznego te „podróże”. Skąd się wzięły i w jaki sposób stworzyłaś dla nich miejsce w Arte Mariotti?

Podróże stanowią dla mnie wspólny mianownik dla teatru i muzyki. W swoich spektaklach opowiadam historie z całego świata: mamy Włochy, Polskę, Syberię, czy Stany Zjednoczone

XIX i XX wieku. W każdym z tych spektakli znajdziemy właśnie te trzy elementy: teatr, muzykę i podróże, żaden z nich nie istnieje osobno.

A kim są artyści, którzy dołączyli do Arte Mariotti?

W Arte Mariotti mamy cały przekrój artystów. Współpracuje z nami aktorka Bogusława Schubert, która proponuje bardzo wyjątkową, niespotykaną formę teatru — monodram przy stole. W jej spektaklu pt. „Voyage, voyage. Cytrynowa podróż” przekraczamy polską granicę, by przenieść się do Francji i wysłuchać opowieści o jej niezwykłym życiu. Zapraszana jest do stołów w całej Polsce, ale co miesiąc gra także w swoim domu, przy swoim stole, do którego za każdym razem zaprasza tylko dziesięć osób. Jest też z nami Arun Milcarz — pisarz i podróżnik, autor ethnothrillerów, który nie zajmuje się stricte teatrem, ma jednak wrodzony talent sceniczny i charyzmę, dzięki której właśnie ze sceny opowiada o swoich podróżach w sposób bardzo oryginalny, nie tylko puszczając slajdy. Mamy też Jusławę, która występuje z repertuarem bluesowym oraz autorskim. Jest Polką, ale jej mocna barwa głosu brzmi tak, jakby była z rzeki Missisipi. Bardzo chcę, żeby wyszła na świat, już najwyższa pora, by zaczęła dzielić się tym niespotykanym, emocjonującym głosem. Kolejnym artystą, który z nami współpracuje jest Jacek Bończyk, który w Arte Mariotti jest z kolei przedstawicielem tego, co najlepsze w polskiej piosence. W jego repertuarze znajdziemy piękne autorskie utwory oraz piosenkę aktorską (Wojciech Młynarski, Jacek Kaczmarski), która jest gatunkiem wyjątkowo polskim — nie spotkamy jej w innych europejskich krajach. To specyficzny rodzaj wykonywania utworów, którego sama nauczyłam się dopiero po przyjeździe do Polski. Mam szczęście również grać ze swoim życiowym partnerem, aktorem i wokalistą Wojtkiem Brzezińskim, który wspiera, doradza i daje mi poczucie sensu w tym co robię. Więc można powiedzieć, że ten nowonarodzony impresariat ma dwójkę rodziców! Arte Mariotti to taki mały globus, na którym znajdziemy poszczególne kraje i historie opowiedziane za pomocą teatralnej formy z towarzyszeniem muzyki. Można nim kręcić i wybrać swój kierunek!

Gdybyś miała powiedzieć, jaki jest główny cel Arte Mariotti, co by nim było?

Przez całe życie ważny był dla mnie aspekt „inności”, ponieważ niestety znajduje się ona bardzo blisko słowa



UBIERZ
ŻYCIE
W TO
CO CENNE

ANSWEAR.com

PREMIUM FASHION BRANDS

Zapraszamy też do **Answer Concept Store** w Fabryce Norblina w Warszawie.

„rasizm”. Podczas swoich podróży poznałam wiele kultur, słyszałam wiele języków, obserwowałam wiele zwyczajów i bardzo szybko pozbyłam się swojego etnocentryzmu. To, że jestem pół-Polką, pół-Włoszką i że łączę kraj słowiański i kraj południowej Europy na pewno miało duży wpływ na kształtowanie mojej akceptacji w stosunku do wszystkiego. Uważam, że otwartość na inne kultury to coś, o czym trzeba głośno mówić, szczególnie teraz, kiedy nasz świat staje się ogromnym melting pot. Chciałabym, żeby Arte Mariotti było antidotum na postrzeganie świata poprzez stereotypy, by łączyło, a nie dzieliło, by pokazało, że ludzie funkcjonujący poza znanymi nam społecznymi schematami, wyznający inną religię, żyjący według innych zwyczajów są przede wszystkim ludźmi, a podróże połączone ze sztuką mogą być niesamowitym doświadczeniem emocjonalnym i edukacyjnym.

Co było dla Ciebie dotychczas największym wyzwaniem w podróży, a co jest największym wyzwaniem teraz, gdy prowadzisz Arte Mariotti?

Ważne jest to, żeby nie mylić „podróży” z „turystyką”, czyli nieznaną drogą z zaplanowanym odpoczynkiem. Zatem największym wyzwaniem w podróży było na pewno pozbywanie się lęku przed ruchem w nieznaną i pierwszym krokiem. Arte Mariotti jest dla mnie w pewnym sensie skokiem w przepaść, ale pokonywania tych przepaści nauczyłam się właśnie w podróży i to dzięki nim zrozumiałam, że najczęściej ta przepaść znajduje się w mojej głowie, podczas gdy tak naprawdę jest to zaledwie kilka schodków do pokonania. Największą lekcją z podróży, którą cały czas uważam za najważniejszą szkołę życia jest to, że podróże zmuszają człowieka, by wszystkie zmysły były wciąż aktywne, by być uważnym i obserwować, co dookoła nas się dzieje, żeby dbać o swoje bezpieczeństwo, szukać w podróży nie tylko swojej przyjemności, ale przede wszystkim swojego miejsca jako człowieka, a nie jako Polaka, Włocha, czy Szweda. Dzięki podróżom mam w sobie mniejszy lęk przed wyzwaniami, lepiej radzę sobie z rozwiązywaniem problemów, szybciej znajduję miejsca, w których czuję się bezpiecznie, a co najważniejsze — nabieram pokory. Te trzy aspekty: brak lęku, bezpieczeństwo i pokora sprawiają, że mogę być lepszym człowiekiem.

Jak twoje doświadczenie sceniczne pomaga Ci w prowadzeniu impresariatu? W jaki sposób wszystkie te role łączą się i pomagają w byciu producentką?

Myślę, że to co stworzyłam dotąd w swojej pracy twórczej jest na tyle rozwinięte, że może dziś żyć własnym życiem, dzięki czemu znalazłam w tym mocno wypełnio-



nym grafiku miejsce na to, by testować siebie jako osobę, która chce stworzyć przestrzeń dla innych artystów. Bycie jednocześnie aktorką, wokalistką i prowadzącą impresariat to trochę tak, jak mieć dziecko. Trzeba znaleźć czas na to, by się rozwijać we własnych projektach, a jednocześnie „karmić” miejsce, w którym nasi artyści mogą pracować. Uważam, że w życiu jest czas na naukę i na przekazywanie dalej tego, czego się człowiek nauczył.

Dużo mówimy o podróżach, o historiach, które dzieją się w dalszych i bliższych krajach. Czy rozważasz w takim razie wyjście z Arte Mariotti poza granice Polski?

Ponieważ Arte Mariotti jest tak bardzo międzykulturowe, mam ogromną nadzieję, że przyjdzie czas, w którym będziemy mogli wyruszyć poza granice naszego kraju. Niemal wszystkie spektakle mogą być grane w różnych językach i w różnych miejscach. Moim marzeniem jest, by Arte Mariotti mogło działać w Europie i poza nią. Chcemy też zapraszać do współpracy kolejnych artystów, produkować spektakle i jeździć z nimi nie tylko po Polsce, ale też dalej. Jesteśmy otwarci na współpracę i tworzyć dialog — nasze wydarzenia są nie

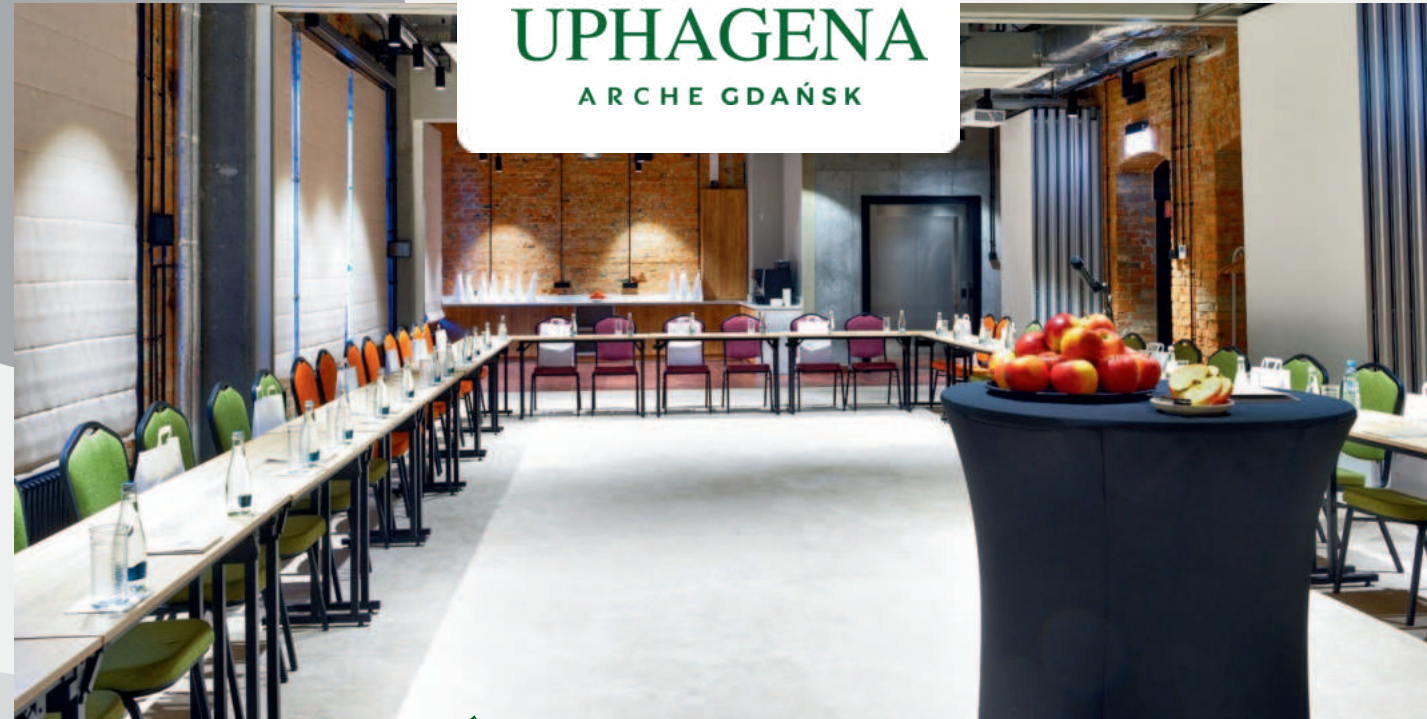
tylko rozrywką na wysokim poziomie artystycznym lub teatrem zaangażowanym, ale przede wszystkim propozycją, która jednocześnie zapewnia dobrą zabawę, chwile wzruszenia i refleksji. Zawsze uważałam siebie za kobietę-most. Ten most jest dla mnie symbolem akceptacji i zrozumienia. Jeżeli spotykają się na nim inni ludzie i mogą z niego obserwować świat, łapać dystans, porzucić pochopną krytykę, to ja na ten most zapraszam, by wspólnie na świat patrzeć, czuć się bezpiecznie, a jednocześnie przeżywać i doświadczać nowych historii. Logo Arte Mariotti, które stworzyła Katarzyna Czapska, przedstawia indiański symbol, który oznacza powrót wojownika do domu. Zdecydowałam się na niego, bo po tylu latach pracy, a czasem też walki, zakładając Arte Mariotti poczułam się tak, jakbym po długiej podróży wróciła do domu, który swoje korzenie ma nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. W swoim życiu przeprowadzałam się ponad czterdzieści razy, aż w końcu zrozumiałam, że mój dom nigdy nie będzie zrobiony tylko z fundamentów i cegieł, ale będzie domem metaforycznym, z którego będę mogła wyruszać i bezpiecznie do niego wracać. Takim domem jest dla mnie właśnie Arte Mariotti i serdecznie wszystkich Państwa do niego zapraszam.





DWÓR
UPHAGENA
ARCHE GDAŃSK

Obserwuj nas: [f](#) [in](#) [ig](#)



PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO SUKCESU W GDAŃSKU



256 

pokoje oraz
apartamentów

598 

miejsc
noclegowych

9 

sal konferencyjnych
(dla 464 osób)



strefa fitness & spa



zielony
dziedziniec



2 restauracje,
lobby bar & cukiernia



Stare Miasto
spacerem 15 minut

konferencje@archedworuphagena.pl +48 58 506 55 92

Join the story

MARZEC PEŁEN SZTUKI, TARGÓW I WARSZTATÓW

W CENTRUM PRASKIM KONESER NA WARSZAWSKIEJ PRADZE



CENTRUM PRASKIE KONESER W WARSZAWIE W MARCU ZAOFERUJE WIELE ATRAKCYJNYCH I RÓZNORODNYCH WYDARZEŃ. WYSTAWY Z DZIEŁAMI NAJWIĘKSZYCH POLSKICH TWÓRCÓW. W TYM ZDZIŚŁAWA BEKSIŃSKIEGO I JERZEGO DUDY-GRACZA. TARGI SZTUKI, DESIGNU ORAZ LITERATURY. CZY TEŻ WARSZTATY DLA DUŻYCH I MAŁYCH. WSTĘP NA WIĘKSZOŚĆ Z NICH JEST BEZPŁATNY.

TEKST I ZDJĘCIA MAT. PRAS.

Marzec w warszawskim Koneserze rozpocznie się niezwykle okazale. Już od 1 marca (sobota) w przestrzeni Muzeum Sztuki Fantastycznej dostępna będzie 4. edycja wystawy Sztuka Fantastyczna w Warszawie, a na niej eksponowane będą dzieła takich twórców jak Zdzisław Beksiński, Jerzy Duda-Gracz, Wojciech Siudmak, Wiesław Wałkuski i Dariusz Zawadzki. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych odsłon, większość dzieł będzie po raz pierwszy prezentowana publicznie. Bilety na to wydarzenie, które potrwa do 25 maja, można nabyć w kasie muzeum bądź za pośrednictwem serwisu ebilet.pl.

Ponadto, również na 1 marca (godz. 17.00) zaplanowany został wernisaż dzieł twórców streetartowych. Niebieski Robi Kreski oraz Lux Przez Iks udowodnią na swojej wystawie, że „sztuka nie potrzebuje prostych odpowiedzi – może balansować na granicy kontrastów, jednocześnie je zacierać i podkreślać”. Ich prace będzie można bezpłatnie podziwiać w Leonarda Art Gallery do 23 marca. Z kolei

od 7 do 31 marca (wernisaż 6 marca, godz. 19.00) w Galerii ToTuart prezentowana będzie ekspozycja Steel and Water. Artystka, Yuliya Stratovich, za pomocą obrazów, rzeźb i krótkometrażowego filmu pokazuje w swoim projekcie Gdańsk – relacje pomiędzy miastem a jego mieszkańcami. Wstęp wolny.

MARZEC POD ZNAKIEM TARGÓW

W dniach 1-2 marca (sobota-niedziela) do Centrum Praskiego Koneser wraca kultowe Targowisko Sztuki. Podczas tego niezwykle wyjątkowego wydarzenia, każdy jego uczestnik może nie tylko poznać twórców, ale także bezpośrednio od nich nabyć prezentowane prace. Będzie można tam znaleźć malarstwo, grafikę, fotografię, rzeźbę, plakat, ceramikę i design, w różnorodnych stylach, technikach i formach. Dwa tygodnie później, w weekend 15-16 marca, czas na Targ Rozmaitości, czyli kolejne święto sztuki, rękodzieła i designu. W ofercie znajdzie się biżuteria, aromatyczne przetwory, autorska ceramika, plakaty i dekoracje do każdego wnętrza, ubrania oraz selekcja rzeczy z drugiej ręki.

W dniach 22-23 marca zaplanowano natomiast targi wydawnictw dla dzieci i młodzieży Mały Koneser. Już po raz kolejny ich uczestnicy w różnym wieku będą mogli wziąć udział w warsztatach, spotkaniach i debatach prowadzonych przez cenionych twórców i entuzjastów literatury dziecięcej z Polski i ze świata. Oczywiście nie zabraknie najlepszych książek i wydawnictw, takich jak Dwie Siostry, Widnokrąg, Wytwórnia czy Zakamarki. Organizatorem Małego Konesera jest Wydawnictwo Wytwórnia, a partnerami wśród partnerów wydarzenia są między innymi Miasto Stołeczne Warszawa, Centrum Praskie Koneser i Biblioteka Narodowa.

Wszystkie marcowe targi – Targowisko Sztuki, Targ Rozmaitości i Mały Koneser – odbędą się w przestrzeni eventowej Butelkownia, a wstęp na nie jest bezpłatny.

WYDARZENIA DLA DUŻYCH I MAŁYCH ORAZ NA SPECJALNE OKAZJE

Centrum Praskie Koneser w marcu to także wiele innych wydarzeń – warsztaty malowania torcików w Pijalni Czekolady E. Wedel, warsztaty tworzenia pizzy dla najmłodszych w Spółdzielni.Koneser, czy wydarzenia muzyczne w Setkach Powodów. Szczególną propozycją jest IV Turniej Układania

Puzzli „Przekroju”, który odbędzie się 29 marca (zapisy od 11 marca). Coś specjalnego również 8 marca w Centrum Praskim Koneser – w Dzień Kobiet Freya Cafe & Deli przygotowała warsztat kreatywny – Mapa Kobiecych Myśli (wydanie płatne).

Więcej informacji o marcowych atrakcjach w Centrum Praskim Koneser można znaleźć na afiszu i w harmonogramie wydarzeń na stronie internetowej koneser.eu oraz na profilach Konesera w mediach społecznościowych.



any
where
re

FOR
HER

Fot. flickr



TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY
SIĘ DZIELIĆ

PIERWSZY SIWY WŁOS NA **TIKTOKU**, CZYLI „**SILVERSI**” W SOCIAL MEDIACH



DZIEŃ BABCI I DZIADKA TO ŚWIĘTO, KTÓRE DOMINUJE STYCZEŃ W KAŻDYM KOLEJNYM ROKU. TERAZ, NIE TYLKO OD ŚWIĘTA, ALE I NA CO DZIEŃ, WIELE MAREK PRZYPOMINA NAM O SENIORACH W SWOICH CORAZ TO KREATYWNIEJSZYCH REKLAMACH. PROMUJĄCYCH WŁĄCZENIE SPOŁECZNE STARSZYCH. MISTRZEM W TYM JEST CHOCIAŻBY MASTERCARD I ICH REKLAMA Z SERII „BEZCENNE!”. I SŁUSZNIE, BOWIEM, JAK PODAJE EUROSTAT, NA POCZĄTKU 2023 ROKU, GDY CAŁA POPULACJA UNII EUROPEJSKIEJ WYNOŚIŁA OKOŁO 450 MLN OSÓB, AŻ JEDNA PIĄTA TEJ LUDNOŚCI MIAŁA 65 LAT LUB WIĘCEJ. SREBRNE POKOLENIE - INACZEJ „SILVERSI” - TO GRUPA OSÓB POWYŻEJ 50. ROKU ŻYCIA, SKŁADAJĄCA SIĘ Z POKOLENIA X I BABY BOOMERS. WEDŁUG ŚWIATOWEJ

TEKST Aleksandra Jaworska ZDJĘCIA MAT. PRAS.

NIE JESTEM TYLKO BABCIĄ

Obecne pokolenie Silversów zmieniło się znacznie w porównaniu do stereotypowego wyobrażenia starszej osoby, który wciąż mamy w głowach. Współcześni seniorzy nie chcą być infantyliizowani; cenią czas spędzany z rodziną, ale bardzo często wciąż prowadzą swoje życie zawodowe i traktują „babciowanie” jako przyjemność, a nie jako obowiązek lub „jedyne co im pozostało”. Silversi przywiązują dużą wagę do jakości swojego życia, wydając pieniądze na to, co sprawia im przyjemność lub przynosi odpoczynek. Lubią także angażować się w życie lokalnych społeczności i aktywności, takie jak wspólne gotowanie, zajęcia na basenie czy kluby szachowe. Tworzą przy tym małe grupy znajomych offline. A przecież taką funkcję społeczną, tylko że

online, odgrywają właśnie media społecznościowe i to w dodatku za darmo.

PRZYJAŹŃ W INTERNECIE

W szybko rozwijającym się świecie cyfrowym pojęcie społeczności w ogóle nabrało nowego wymiaru. Podczas gdy tradycyjna definicja – „ludzie mieszkający na jednym określonym obszarze lub ludzie, którzy są uważani za jednostkę ze względu na wspólne interesy, grupę społeczną lub narodowość” (Cambridge Dictionary 2019) – nadal jest prawdziwa, to pojawienie się społeczności cyfrowych zmusza nas do zdefiniowania tego tworu na nowo. Media społecznościowe, a w szczególności TikTok, stały się podatnym gruntem dla tworzenia się społeczności online, oferując unikalne możliwości, które ułatwiają



interakcję i wymianę pomysłów w czasie bieżącym. Ponieważ, jak mówi Statista, ponad 60% całej populacji angażuje się na tych platformach, społeczności cyfrowe stały się przestrzeniami, w których wspólne zainteresowania, wartości i tożsamości zbiegają się, przekraczając granice geograficzne.

Na TikToku dostrzegamy też coraz więcej osób starszych (szczególnie na amerykańskim rynku tej aplikacji). Osoby w wieku powyżej 55 lat stanowią nadal najmniejszą część użytkowników mediów społecznościowych – zgodnie z danymi Exploding Topic na TikToku to nieco ponad 10% wszystkich scrollujących. Mimo to stanowią oni ważną grupę, która gromadzi miliony obserwujących. Co więcej, owi silveri spędzają w świecie online średnio 5 godzin dziennie, czyli jedynie 2 godziny mniej niż tzw. Gen Z, co potwierdza raport Data Reportal.

TIKTOK WALCZY Z AGEIZMEM

Podczas gdy TikTok jest uważany za przysłowiowy „wirtualny plac zabaw dla nastolatków”, staje się też coraz bardziej popularny wśród osób starszych, które poruszają się w przestrzeni cyfrowej z zaangażowaniem i rozbijającą wręcz autentycznością. Silveri tacy jak @grandma_droniak, @theverycoolgrandpa czy @dolly_broadway (i wielu innych) gromadzą na swoich kontach kilku a nawet kilkunastomilionowe grupy wiernych obserwatorów, którzy codziennie oglądają ich nowe filmiki.

Ageizm to w skrócie dyskryminowanie i stereotypizowanie osób ze względu na ich wiek. Owe stereotypy, które każą myśleć o starszych jako chorych, nieudolnych i nietrakcyjnych są nadal obecne. Jest tak zwłaszcza w sferze TikToka i ogólnie mediów społecznościowych, które są silnie związane z wyglądem fizycznym. Filtry upiększające, edytowane zdjęcia profilowe i atrakcyjne młode ciała bombardują każdego użytkownika TikToka do tego stopnia, że nawet młode dziewczyny tracą poczucie własnej wartości i obsesyjnie sprawdzają liczby polubień i komentarzy pod swoimi postami.

Koncepcja ageizmu płciowego, która ma swoje korzenie w seksizmie, staje się również bardziej uderzająca właśnie w świecie online. Wartość kobiet jest bowiem często mierzona tym, czy są w stanie zachować pozory młodzieńczego wyglą-

du, podczas gdy poziom atrakcyjności mężczyzn nie jest przecież aż tak specyficzny dla wieku. Znaczenia i utarte schematy przypisywane starości mogą mieć ogromny wpływ na zdrowie tych osób, powodując ryzyko depresji, a nawet wpływając na układ odpornościowy i sercowo-naczyniowy. W kulturze, w której to, co stare jest przedstawiane jako słabe i brzydkie – co bardzo dosadnie podkreślił nominowany do Oscara hit kinowy „Substancja” – szczególnie ważne staje się utrzymanie pozytywnego nastawienia do starzenia się. I to właśnie czynią Silveri na TikToku.

TIKTOKERZY CZY AKTYWIŚCI?

Dzięki swojej aktywności na TikToku

Silveri zmieniają pogląd na starzenie się, projektując swój obraz jako ludzi aktywnych, żywych i zaangażowanych. To ich mądrość i autorytet w udzielaniu rad młodszym przynoszą im grono zaufanych zwolenników. Dzięki dużemu dystansowi do samych siebie udaje im się sprawić, że ludzie bez względu na swój wiek angażują się w ich treści. To pokazuje, że poczucie wspólnoty jest ponad wiekowymi podziałami.

Strategia influencerów-seniorów ma na celu zdystansowanie się od stereotypowego obrazu związanego ze starością, czyniąc z tego formę samoobrony przed krzywdzącym ageizmem, ale także szerzej – niezdrowymi kanonami piękna i brakiem



Ramaro

Zaprojektuj swoje wymarzone meble.



www.ramaro.pl

samoakceptacji. Wykorzystują autoironię i humor, aby pokazać pozytywne nastawienie do starzenia się. Silwersi łamią także konwencje w sprawie seksualności osób starszych, dzieląc się poradami randkowymi i rzucając raz po raz sprośne żarty. Chętnie pokazują się także w naturalnym kształcie – na przykład w kostiumie kąpielowym lub w zbliżeniu na zmarszczki. Niejednokrotnie gorszą także widzów, na przykład pozwalając swoim wnukom obrażać się na wizji, co ma złamać dystans międzypokoleniowy i wyzbyć się sztucznego, chłodnego szacunku, którym obdarzamy starszych. Nie pokazują oni wcale tęsknoty za młodością, wręcz przeciwnie – obnażają błahość problemów młodych i namawiają ich do dystansowania się od tych „wymaganych” problemów, stawiając swoją sytuację w szerszej perspektywie. Robią to często w sposób bardzo dosadny, szczerzy do bólu a wręcz obcesowy – korzystają w ten sposób z zapewnionego sobie z góry szacunku i autorytetu, którym zazwyczaj darzy się starszych, sprawiając, że „mogą sobie pozwolić na więcej”. Silwersi tym samym zrywają ze statusem quo i tradycyjnym obrazem upadku, słabości i niepełnosprawności związanej ze starością.

SILVERSI NA TIKTOKU SĄ NAM POTRZEBNI

Uprzedzenia wobec starszych ogromnie narosły w naszym społeczeństwie w ciągu ostatnich dziesięcioleci. „Jeśli starzy ludzie wykazują te same pragnienia, te same uczucia i te same wymagania, co młodzi, świat patrzy na nich z obrzydzeniem: w nich miłość i zazdrość wydają się odrażające lub absurdałne, seksualność odrażająca, a przemoc niedorzeczna” mówiła już w 1970 Simone de

Beauvoir. To błędne koło ageizmu jest widoczne również w sferze mediów społecznościowych. Cyfrowa bariera nigdy nie była przecież budowana w tak szybkim tempie jak obecnie, a nowe technologie, takie jak sztuczna inteligencja, metaverse czy uczenie maszynowe, coraz bardziej automatyzują nasze codzienne życie, wykluczając z niego tych nienadających się.

Mimo wszystko Silwersi nie poddają się! Na TikToku stają się coraz częściej cyfrowymi aktywistami dla wszystkich pokoleń użytkowników. Promują pozytywny wizerunek starzenia się, zapewniając, że życie po 55 roku życia może być satysfakcjonujące we wszystkich jego sferach. W obecnych czasach, gdy ludzie, zwłaszcza ci aktywni w mediach społecznościowych, mają tak głęboką obsesję na punkcie standardów piękna i związanej z tym pogoni za wieczną młodością, Silwersi spełniają jeszcze jedną ważną misję. Decydują się postować na TikToku, aby zmienić te niezdrowe standardy i przywrócić nam to, co powinno być fundamentalne i znaczące w życiu. Dzięki wystarczającej empatii, dystansowi i autoironii Silwersom udaje się przełamać te toksyczne standardy i skupić się na tym, co jest w życiu naprawdę ważne – bliskość, zdrowie, poczucie przynależności i pewności siebie.

Źródła:

https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Population_structure_and_ageing
<https://www.statista.com/statistics/278414/number-of-worldwide-social-network-users/>
<https://explodingtopics.com/blog/tiktok-demographics>
<https://datareportal.com/reports/digital-2024-global-overview-report>

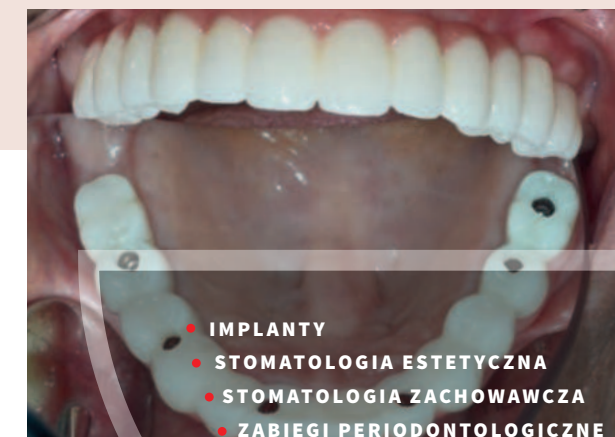
IMPLANTY KOMFORT ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDĘ WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczępieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

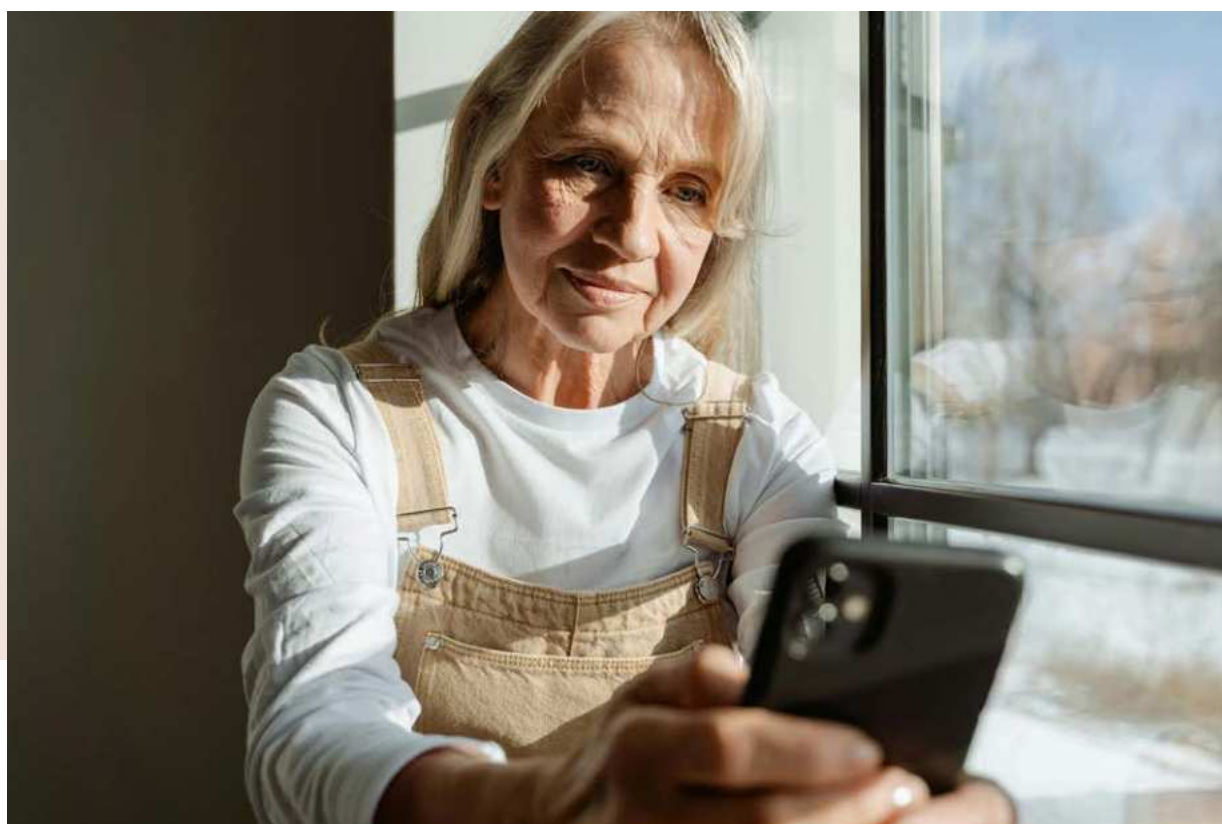
Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienie implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowolający uśmiech podnosi pewność siebie.



DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
 UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
 35-010 RZESZÓW
 TEL/FAX 17 85 333 85
 KOM. 602 34 20 46

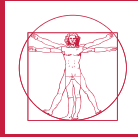


ZIMNO – ZIMA 2025 – ZAKOPANE – DBAJ O SWOJĄ DROGĘ!

TATRY INSPIRUJĄ, A TY DZIAŁASZ! ⚠️ DBAJ O SWOJĄ DROGĘ
Z NASZĄ NOWĄ KOLEKCJĄ, STWORZONĄ, BY TOWARZYSZYĆ
CI W KAŻDEJ AKTYWNOŚCI. ODDYCHAJ GŁĘBOKO, BO
NAJPIĘKNIEJSZA PRZYGODA DOPIERO SIĘ ZACZYNA!

Produkcja:
Zdjęcia: Tomasz Ustupski
Koordynator marki: Emilia Czarkowska
Produkcja sesji: Szymon Koćmiel
Asystentka: Natalia Tkaczyk
Ubrania: kolekcja Jesień/Zima 24/25
Modele: Justyna Rajczyk, Claudia Winiarska, Szymon
Główna: Kuba Walicki, Michał Ostojski





Leonardo
Royal Hotels

Leonardo Royal Warsaw
**COMFORTABLE
HOTEL**

for city breaks & for business

LEONARDO ROYAL WARSAW

ul. Grzybowska 45 | 00-844 Warszawa | Poland

Tel: 022 278 88 88, info.royalwarsaw@leonardo-hotels.com

www.leonardo-hotels.com